

Realpoetik w Polsce

Wojciech Hamerski

Paul Hamilton w książce *Realpoetik. European Romanticism and Literary Politics* przedstawił europejskich romantyków jako spadkobierców etosu republiki uczonych, pielęgnowanego na przekór ponurym realiom dekad, które nadeszły po upadku wielkiej rewolucji. Jawny sprzeciw pisarzy wobec terroru i dyktatury nie oznaczał przy tym akceptacji dla powrotu starego porządku. Korzystając z alternatywnego języka wolności, czyli estetyki, która wybiła się na niepodległość po opublikowaniu trzeciej krytyki Immanuela Kanta, poeci i prozaicy wznosili się ponad granice państw oraz obowiązujących ideologii, kreśląc zawołowane, literacko-polityczne wizje lepszej Europy: „Romantyczna transformacja republiki uczonych przywraca dawniejszy literacki republikanizm i inscenizuje *ricorso*, wznawiając go z użyciem kategorii dopasowanych do nowej ery” (RP 24)¹. Komparatystyczna refleksja Hamiltona krąży między Anglią, Francją, Niemcami i Włochami, wymijając, jak to zwykle bywa, najtrudniej dostępne rejony, w tym Słowiańszczyznę. Tymczasem od razu narzuca się pytanie, na ile koncepcja korespondencyjnej wspólnoty intelektualnej, czyli „niedogmatycznej sfery publicznej” (RP 26), przystaje do sytuacji literatury polskiej, pisanej w rozparcelowanym między mocarstwa kraju, pod okiem despoty albo na emigracji w Rzymie, Paryżu czy Dreźnie? Czy kosmopolityczna debata o przyszłości Europy po kongresie wiedeńskim (stanowiącym główny punkt odniesienia dla Hamiltona) mogła być w ogóle atrakcyjna dla pisarzy pochodzących z kraju, jak by to ujął Maurycy Mochnacki, „zwiedzionego, strąconego z widowni działań” (LP 201), którego

¹ Przypisy z książki Hamiltona oznaczam w tekście głównym skrótami RP oraz numerem strony za wydaniem: P. Hamilton, *Realpoetik. European Romanticism and Literary Politics*, Oxford 2013. Ponadto korzystam w tym artykule z następujących skrótów: LP – M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, [w:] *Rozprawy literackie*, oprac. M. Strzyżewski, Wrocław 2004; DŻ – *O duchu i źródłach poezji w Polsce*, [w:] *Rozprawy literackie...*; ML – *Mysli o literaturze polskiej*, [w:] *Rozprawy literackie...*; KM – *Kilka uwag o wpływie tłumaczeń z obcych języków na literaturę polską*, [w:] *Pisma krytyczne i polityczne*, red. J. Kubiak, E. Nowicka, Z. Przychodniak, t. 1, Kraków 1996; SK – *O stronnictwie tak zwanym kaliskim*, [w:] *Pisma krytyczne i polityczne*, red. J. Kubiak, E. Nowicka, Z. Przychodniak, t. 2, Kraków 1996; PB – *Pierwsza broszurka Mauryczego Mochnackiego. Co rozumieć przez rewolucję w Polsce?*, [w:] *Pisma krytyczne i polityczne*, t. 2; TN – *O terroryzmie nierozumu i obskurantyzmie politycznym*, [w:] *Pisma krytyczne i polityczne*, t. 2; RN – *O rewolucji w Niemczech*, [w:] *Pisma krytyczne i polityczne*, t. 2; PN – *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 2, Poznań 1863.

niebył potwierdzony został już w pierwszych punktach aktu końcowego kongresu? Czy korespondencyjną republikę mogli współtworzyć uczeni z marionetkowego królestwa, na którym w latach 20. zaciskało się imadło cenzury i nie można było być pewnym, kto, poza nadawcą i adresatem, listy otwiera i czyta?

W poszukiwaniu odpowiedzi trzeba powrócić do książki Hamiltona. Pomysłowe sformułowanie *Realpoetik* stanowi ironiczne echo *Realpolitik* – kalkulacji opartej na stosunku sił przeciwstawiona zostaje swoista polityka kreatywności, obie „doktryny” łączy przy tym zamiłowanie do dyplomacji, czyli sztuki zawierania kompromisów. O ile jednak w przypadku tradycyjnej *Realpolitik* kontrasty i różnice okazują się w końcu zawsze pozorne lub nieistotne, o tyle w romantycznej alternatywie (po Wiośnie Ludów zdyskredytowanej i zapomnianej) są one celebrowane, „w *Realpoetik* współbrzmienie różnic muzycznie ustanawia nową harmonię” (RP 4), jak pisze autor wielokrotnie nawiązujący do metafory koncertu mocarstw. Artyści poszukują form, w których wybrzmieć mogłyby różnorodne, nierzadko sprzeczne światopoglądy spolaryzowane po rewolucji, proponując wartościową przeciwwagę dla politycznego pragmatyzmu, cechującego się odwrotną dynamiką: wchłaniał on pełen wachlarz środków, podporządkowując je realizacji nadrzędnego celu, jakim było zachowanie nowego europejskiego ładu.

Realpoetik... to koncepcyjnie spójna opowieść o romantyzmie europejskim. Czas akcji przypada na lata obradowania kongresu wiedeńskiego – rewolucyjny entuzjazm i jego deziluzja, terror jakobinów oraz kampania Napoleona odcisnęły głębokie piętno na twórczości bohaterów książki (są nimi: Germaine de Staël, Benjamin Constant, François-René Chateaubriand, Friedrich Schlegel, Novalis, Friedrich Schelling i Giacomo Leopardi), autora zajmuje jednak przede wszystkim literacka otoczką towarzysząca paradoksalnemu procesowi przywracania na kontynencie starego porządku, w wyniku którego wyrabiał się porządek zupełnie nowy: „wszystko musiało się zmienić, żeby mogło pozostać takie samo” (RP 23). Publiczna sprawczość poetów wydawała się wprawdzie niewielka, a inicjatywę przejęli wytrawni, choć kontrowersyjni dyplomaci, gotowi składać republikańskie ideały na ołtarzu równowagi sił, tacy jak lord Castlereagh, ów „intelektualny kastrat”, „arteryj zawołany podrzynacz”², jak mawiał o nim inny lord, Byron. W świetle pokongresowych stosunków, z których w drugiej połowie XIX wieku wyłoniła się idea *Realpolitik*, poglądy zbuntowanych poetów, takich jak autor *Don Juana*, postrzegane były jako szkodliwe, a w najlepszym razie obojętne dla społecznego ładu. Apogeum tego sposobu argumentacji był dokuczliwy esej Carla Schmitta o „politycznym romantyzmie” (z roku 1919), w którym poglądy niemieckich twórców przedstawione zostały jako naiwne, wtórne i nieistotne³.

Hamilton wchodzi w polemikę ze wspomnianym stylem myślenia. Stempel *Realpoetik* postawiony na dziełach wybranych romantyków oznacza, że posługiwali się oni fikcją z zamiarem „realistycznym” w takim znaczeniu, że fikcja ta „zasadniczo przyczynia się do realizacji celów dyskursu niefikcjonalnego” (RP 1). Przypadek krańcowy, najtrudniejszy do uargumentowania, stanowi twórczość autora *Zibaldone*. Jak jednak twierdzi Hamilton, „jest coś głęboko

² G.G. Byron, *Don Juan*, przeł. E. Porębowicz, Warszawa 1955, s. 430. Pierwsze określenie pochodzi z nieprzetłumaczonej przez Porębowicza, zjadliwej dedykacji do poematu. Zob. G.G. Byron, *Don Juan*, [w:] *Poetical Works*, red. F. Page, London–Oxford–New York 1970.

³ Zob. C. Schmitt, *Political Romanticism*, przeł. G. Oakes, Cambridge–London 1986.

pozytywnego w negatywności Leopardiego” (RP 198). Wyalienowany ze społeczeństwa, a zarazem trzeźwo je oceniający poeta „demonstruje wzorcową spójność w odpowiedzi na utratę wartości” (RP 218), która została odzwierciedlona przez „formalne walory wiersza zdolne opanować wewnętrzny chaos” (RP 194). W subtelnie figuralnej interpretacji opanowywanie chaosu zamienia się w społeczną diagnozę i, jak nietrudno się domyślić, prefigurację przyszłej konsolidacji Włoch zrodzonej w poetyckiej „wyobraźni proto-*Risorgimento*” (RP 205).

W taki oto sposób Hamilton wzmacnia interesujące go linie melodyczne wielkiego „koncertu Europy”, wydobywając z tła polityczny aspekt literackich fikcji. Wszelako z im większą mocą rozbrzmiewa poetycka symfonia, tym wyraźniej nieobecny, a więc paradoksalnie słyszalny, zdaje się obcy ton – to muzyk z ostatniego rzędu (nasz rodak, rzecz jasna) „melodyję zmać”, „Coraz głośniej targając akord rozdąsany, / Przeciwno zgodzie tonów skonfederowany”⁴. Motyw wypożyczony z najślawniejszego koncertu polskiego romantyzmu odnosi się do wydarzeń konfederacji targowickiej poprzedzającej drugi rozbiór Rzeczypospolitej. Kontekst ten zachęca do ponowienia pytania o to, czy nasza literatura, jawnie polityczna, harmonizuje z bardziej dwuznaczną atmosferą panującą na koncercie republiki uczonych.

Hamilton wielokrotnie powraca do stwierdzenia, że polityczne wizje wciśnięte w gorset literackiej formy „nie sublimują materiału polityki, lecz, w pewnych momentach, mogą stać się samą jej substancją” (RP 24). Przekonanie to w oczach czytelnika wychowanego na *Preludium* Williama Wordswortha może uchodzić za wręcz nowatorskie⁵, z perspektywy odbiorcy kształconego na *Konradzie Wallenrodzie* Adama Mickiewicza wydaje się niesensacyjne. *Realpoetik*, czyli romantyczny „literacki realizm” (RP 38) ma w Polsce tradycję badawczą, w szczególności rzecz jasna odbiegającą od linii interpretacyjnej wyznaczonej przez Hamiltona. Nie chodzi przy tym ani o poetykę opartą na estetycznie mimetycznej (typowość, prawdopodobieństwo itd.), ani ideologię promującą „postępowość” w ukazywaniu procesu dziejowego, jako rzecz ujmowaną w dyskusji z lat pięćdziesiątych XX wieku⁶. Mam na myśli niejako naturalną zdolność polskich romantyków do „przeobrażania sztuki w politykę, literatury w ideologię”⁷, czyli właśnie dokonywania ich przekładu na „dyskursy niefikcyjne”. Jeżeli próba pomyślenia mesjanizmu jako kolejnej odsłony *Realpoetik* rodzi opór, to jest on nieuzasadniony. Hamilton przeprowadza lekcję czytania nieliteralnego, a zatem właśnie tę tradycję interpretowania myśli „mistycznego polityka”⁸ sięgającego po „praktyczne znaczenie mistycyzmu”⁹ należałoby w tym kontekście przywołać – okazuje się wtedy, że „romantyzm jest pełniejszą i odważniejszą formułą realizmu niżeli poprzedzająca go epoka”¹⁰.

⁴ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. 4, red. Z.J. Nowak, Warszawa 1995, s. 355-356.

⁵ Za takie uważa je londyńska recenzentka książki Rosa Mucignat. Zob. R. Mucignat, *Review of Paul Hamilton, „Realpoetik: European Romanticism and Literary Politics”*, „Comparative Critical Studies” 2014 (październik).

⁶ Jako reprezentatywną próbę takiego ujęcia realizmu romantycznego można wskazać artykuł Kazimierza Wyki: K. Wyka, *O realizmie romantycznym*, „Pamiętnik Literacki” 1952, nr 3-4.

⁷ S. Pieróg, *Maurycy Mochnacki. Studium romantycznej świadomości*, Warszawa 1982, s. 175.

⁸ Określenie Wiktora Weintrauba: „Zastosowanie nauki o odkupieniu do polityki jest najbardziej uderzającym i najlepiej znanym rysem Mickiewiczowskiej ideologii politycznej”. W. Weintraub, *Mickiewicz – mistyczny polityk*, Warszawa 1998, s. 23.

⁹ B. Urbankowski, *Myśl romantyczna*, Warszawa 1979, s. 120.

¹⁰ Tamże, s. 21.

Wysoka wydajność literacko-politycznej przekładni w naszym romantyzmie powinna stanowić ułatwienie przy próbie przeszczepienia koncepcji *Realpoetik* na rodzimy grunt, ale paradoksalnie ją utrudnia. Wynika to z faktu, że przykłady, którymi posługuje się Hamilton – zwłaszcza romantycy niemieccy ze swoją recepcją Kanta – stanowią właśnie negatywny, „estetyczny” punkt odniesienia dla kształtowania się etosu poezji obywatelskiej. Zgodnie z popularną wykładnią reakcją jenańczyków na fiasko hasła rewolucji francuskiej była ich sublimacja, pozwalająca przetransferować obiecane swobody do wirtualnej domeny artystycznej. Tymczasem, jak pisała Maria Żmigrodzka, próbując wyjaśnić brak zainteresowania ironią, o której rozpisywano się wówczas na Zachodzie, „ówczesny poeta polski nie szukał na ogół ani wolności, ani przewyżczenia antynomii ideału i rzeczywistości w sferze sztuki”¹¹. Badaczka przeprowadziła estetyzujące odczytanie wczesnego romantyzmu niemieckiego, powołując się na wpływową książkę Ingrid Strohschneider-Kohrs, która omawiając twórczość Schlegla, Tiecka i Novalisa, kładła nacisk na „autonomię sfery estetycznej: to nie treść, problem czy idea sama w sobie charakteryzuje sztukę”¹².

Jako że Hamilton argumentuje dokładnie odwrotnie, przyjęcie pod dach *Realpoetik* wiązałoby się z koniecznością porzucenia wygodnej literaturoznawczej kliszy, porządkującej europejską scenę: estetyka i poetyka (to Niemcy) – etyka i polityka (to my). Hamilton jednoznacznie odrzuca zasadę „autonomii sfery estetycznej”, nawet jeżeli owa autonomia przybiera pozór *quasi*-politycznej, paradoksalnej (bo egalitarno-elitarnej) „republiki artystów”, jak w koncepcji „literackiego absolutu” Philippe’a Lacoue-Labarthe’a, Jeana-Luca Nancy’ego¹³.

Autor *Realpoetik*... uważa więc, że Schlegel „tworzy raczej poetykę rzeczywistości niż estetyczną idealizację” (RP 35). Argumentację wyprowadza niezaskakująco z wczesnego *Eseju o pojęciu republikanizmu* (stanowiącego recenzję *O wiecznym pokoju* Kanta), w którym demokracja przedstawiona została jako *fictio iuris*, „surogat powszechnej woli”, symbol dążenia ku nieosiągalnemu ideałowi wolności. Badacz widzi w niej zatem „fikcję, czyniącą prawo moralne czymś realnym, nie zaś idealnym” (RP 36), a w konsekwencji wzorcową próbę uwolnienia się od Kantowskiego imperatywu, niedającego się wcielić w żadną konstytucyjną strukturę – większość nie utożsamia woli społeczeństwa, a jedynie przybliżając ją zapośrednicza. Dyskurs Hamiltona dopuszcza dwustronny ruch idei: ujawnia fikcyjną sprężynę jawnie politycznego eseju, ale już za chwilę sięga po tekst literacki, by odsłonić jego polityczny motyw. Charakterystycznym przykładem jest lektura skandalizującej powieści *Lucynda*, estetycznej orgii, poddanej głośnej refutacji przez Sørensa Kierkegaarda, właśnie ze względu na krańcowy arealizm, „dążenie do podkopania danej rzeczywistości i zastąpienia jej inną”¹⁴. Tymczasem Hamilton dowodzi subtelnej polityczności dzieła, przekonując, że wywołane przez nie zgorzenie wiązało się z trudnym do zaakceptowania równouprawnieniem kobiecej seksualności, swoistą „demokratyzacją miłości” (RP 128). Wywód autora podąża zbliżonym torem w rozdziale poświęconym emigra-

¹¹M. Żmigrodzka, *Etos ironii romantycznej – po polsku*, [w:] *Przez wieki idąca powieść. Wybór pism o literaturze XIX i XX wieku*, red. M. Kalinowska, E. Kiślak, Warszawa 2002, s. 201.

¹²I. Strohschneider-Kohrs, *Die Romantische Ironie in Theorie und Gestaltung*, Tübingen 2002, s. 90.

¹³Zob. P. Lacoue-Labarthe, J.-L. Nancy, *The Literary Absolute. The Theory of Literature in German Romanticism*, przeł. P. Barnard, Ch. Lester, New York 1988, s. 69 i nast. Hamilton polemizuje z koncepcją „literackiego absolutu” – zob. RP 14.

¹⁴S. Kierkegaard, *O pojęciu ironii z nieustającym odniesieniem do Sokratesa*, przeł. A. Dżakowska, Warszawa 1999, s. 285.

cyjnym kontekstem pisarstwa de Staël, której los powinien być polskim romantykowi szczególnie bliski. Podróż, przymus bycia w ruchu, powołuje do życia takie kategorie wyobraźni, jak: entuzjazm, mieszanina, mobilność, skumulowane w rysunku tytułowej bohaterki *Korynny*, w którym dokonuje się synteza wszystkiego, co najlepsze w kulturze włoskiej, francuskiej i angielskiej (RP 71) stanowiąca sedno feministycznego kosmopolityzmu pisarki.

Wspomniałem, że udomowienie *Realpoetik* wymagałoby otwarcia się na rewizyjne odczytania dzieł niemieckiego romantyzmu, trudność przed którą Hamilton stawia badacza polskiego romantyzmu, jest jednak bardziej zasadnicza: książka została skonceptualizowana jako opowieść o ponawianych (przez wszystkich jej bohaterów) próbach przekroczenia antynomii zjawisk i rzeczy samych w sobie, czyli o krytycznej recepcji filozofii Kanta. Przypomnijmy: królewiecki filozof argumentował, że istota ludzka jest uwarunkowana, podlega konieczności przyrodniczej, przez co jawi się jako niewolna, choć zarazem przynależy do nieuwarunkowanego porządku rzeczy samych w sobie, pozostaje więc również wolna: „nie mogę poznać przy pomocy spekulatywnego rozumu, [...] mogę jednak pomyśleć sobie wolność”¹⁵. Romantycy uważali, że to nieco za mało. Właśnie dlatego, jak mówi Hamilton, podjęli i wzmocnili wywód poprowadzony przez Kanta w trzeciej krytyce, dopuszczającej do głosu „naszą władzę pozwalającą w jakimś sensie doświadczać wolności” (RP 7). Staje się to możliwe, dzięki wyknęciu się spod surowego osądu siły poznania (rozumu teoretycznego) oraz etycznego imperatywu (rozumu praktycznego) i oddelegowaniu kontroli do dyskursów niefilozoficznych, mogących rozbroić fenomenalno-noumenalną pułapkę, nie poprzez spekulację, lecz „literacką otwartość” (RP 35) – romantyk posługuje się estetyką, by urealnić idealne. W *Krytyce władzy sądzienia* polem, na którym toczyły się negocjacje, była analityka piękna i wzniosłości, ale prawdziwym twórcą „metafizyki *Realpoetik*” (RP 17) okazał się Schelling, który na wszystkich etapach swojej myślowej ścieżki „na różne sposoby formułuje swoje odczucie, że filozofia nie jest w stanie literalnie opisać rzeczywistości, musi więc przekazać swoje uprawnienia innym dyskursom – estetycznemu, teologicznemu, mitologicznemu” (RP 17).

Na tym filozoficznym podłożu Hamilton starannie rozstawia swoich bohaterów. Stosunek do Kanta pomaga mu nie tylko w zarysowaniu subtelnych różnic między autorami grającymi w tej samej drużynie (na różnych pozycjach), ale również w uwydatnieniu kluczowej opozycji, nad którą autor nadbudowuje swoją opowieść – przeciwstawia mianowicie romantyków brytyjskich „prawdziwym spadkobiercom” (RP 2) myśli Kanta, czyli romantykowi kontynentalnym. U tych pierwszych recepcja myśli królewieckiego filozofa „była niemal całkowicie psychologiczna” (RP 1) i prowadziła do oddania się we władanie wyobraźni, mocy sprawczej, za pomocą której podmiot sublimował rzeczywistość, podczas gdy np. dla jenajczyków, odwrotnie, wyobraźnia nie była punktem wyjścia, lecz odpowiedzią na historycznie umotywowane „zapotrzebowanie na nowe formy reprezentacji” (RP 8). Ruch od przedmiotu do podmiotu, od rzeczywistości do wyobraźni, od praktyki do spekulacji tworzy podwaliny pod nowy „literacki realizm” (RP 38), czyli *Realpoetik*.

I oto wyłaniają się kolejne trudności w zasymilowaniu zarysowanej konstrukcji myślowej na rodzimym gruncie: słaba recepcja kantyzyzmu w polskim romantyzmie (mam na myśli recepcję

¹⁵I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, przeł. R. Ingarden, Kęty 2001, s. 41-42.

literacką, nie filozoficzną¹⁶) oraz ograniczona produktywność, a w konsekwencji nieprzejrzystość polemicznie pomyślanej opozycji brytyjskości i kontynentalności.

Jak pisała Elżbieta Zarych, „badacze polscy zagadnienie wpływu filozofii Kanta na romantyczną literaturę polską albo pomijają, albo zaprzeczają jego wystąpieniu”¹⁷, a ewentualne jej oddziaływanie może być ujmowane jedynie pośrednio i najczęściej wiąże się z recepcją „kantyzmu upoetycznionego”, czyli pism estetycznych Friedricha Schillera¹⁸. W Niemczech narodziny literatury romantycznej ściśle związały się z fermentem filozoficznym, podczas gdy w polskiej recepcji najchętniej rozplatan obojczy wątki, literacki i filozoficzny, z powodu nieufności do wyrozumowanej natury tego drugiego. Wymowne jest przesłanie Mickiewiczowskiej przedmowy do *Wacława dziejów* Stefana Garczyńskiego, w której wieszcz występował przeciwko rozumowej abstrakcji Hegla, filozofa najlepiej znanego naszym romantykom. Tendencyjny portret zapomnianego dziś poety posłużył Mickiewiczowi do wyrażenia ostrego sądu: Garczyński, słuchacz wykładów Hegla w Berlinie, przejrzał jego filozofię na wylot „i nawet niektórym profesorom niemieckim wytłumaczył”, zrozumiał, że „była nieprzyjazną Polsce” i przeciwstawił jej załączek filozofii słowiańskiej „opartej na sercu”¹⁹. Później, w jednym z paryskich wykładów, Mickiewicz powierzchownie i częściowo z drugiej ręki streszczał najnowszą myśl teutońską, w tym Kanta, traktując ją jednak jako podrzędną względem społecznej myśli francuskiej. Zżył się na agnostycyzm i spekulatywność wywodów filozofa, który „wyobraża sobie naraz, że nie wiezieć skąd, spadł na ziemię”, pozostając wygodnie usadowiony „w kraju słowiańskim, który go żywił i swymi podatkami opłacał jego posadę”²⁰. Sprzeciw, o podłożu najwyraźniej etycznym (nie zaś merytorycznym), karmił się nieufnością do abstrakcyjnych i ogólnych sądów wygłaszanych przez wyalienowanego, nieznanego życia mędrka, Robespierre’a filozofii, który zgilotynował Boga²¹. Nie dziwi zatem, że przeciw Kantowi nie zawaha się Mickiewicz sprzymierzyć nawet z... Janem Śniadeckim: „Co się tycze Kanta czy Kantu, nie umiem go nakłonić (deklinować), przypominam ostrzeżenie Śniadeckiego, że ten Kant wiele głów zawrucił [...]. Kant zawsze niebezpieczny”²².

Inną swoistością książki napisanej przez urodzonego w Szkocji badacza jest wyspiarsko-kontynentalna paralela, na której zasada się wywód. *Realpoetik* to kampania przeciw zanad-

¹⁶Na ten temat zob. np.: H. Hinz, *Kilka uwag o wczesnej recepcji Kanta w Polsce* i A. Walicki, *Polska recepcja Kanta w okresie międzypowstaniowym*, [w:] *Dziedzictwo Kanta. Materiały z sesji kantowskiej*, red. J. Garewicz, Warszawa 1976.

¹⁷E. Zarych, *Romantycy, myśliciele, inspiratorzy. Badania nad wpływem filozofii niemieckiej – od Kanta do Hegla – na literaturę polskiego romantyzmu*, Gdańsk 2010, s. 40.

¹⁸Tamże, s. 54.

¹⁹A. Mickiewicz, *Przedmowa*, [w:] S. Garczyński, *Wacława dzieje. Poema*, Paryż 1868, s. II, V.

²⁰A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska. Kurs trzeci*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. X, oprac. J. Maślanka, Warszawa 1998, s. 213. Z pobieżnego wykładu o filozofii niemieckiej wyłania się jednak przychylniejsza konkluzja w duchu hamiltonowskim – otóż nieżyłowe abstrakcje Kanta stanowią wstęp do czegoś lepszego: „w Schleiermacherze, Schleglu i Schellingu widzimy świt nowej dla filozofii niemieckiej idei, idei społeczności”. Tamże, s. 223.

²¹Skojarzenie Robespierre–Kant omawia Jan Garewicz w artykule *Kant i gilotyna*, w którym przedstawia dzieje polityczno-filozoficznej paraleli – interesującej w perspektywie *Realpoetik* – między Niemcami i Francją, wyartykułowanej m.in. przez Heinricha Heinego. Kant, jako burzyciel starego porządku, porównywany bywał do Robespierre’a, Fichte, jako ten który wyniósł na piedestał „ja”, do Napoleona, Schelling zaś, jako ten, który pragnął dokonać syntezy starej i nowej zasady, odpowiadał regule restauracji. Zob. J. Garewicz, *Kant i gilotyna*, [w:] *Dziedzictwo Kanta...*, s. 111-114.

²²A. Mickiewicz, List do Franciszka Malewskiego [Kowno, 14/26 lipca 1824], [w:] *Listy. Część pierwsza 1815–1829*, oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska, Warszawa 1998, s. 317.

to znarowionej wyobraźni, czyli owemu „samorodnemu oparowi” (*unfathered vapour*), jak ją określał William Wordsworth w *Preludium*. Hamilton, dyskutując z redukcyjną interpretacją Kanta, która doprowadziła do apoteozy wyobraźni w poezji brytyjskich romantyków, w sposób zawołowany polemizuje również z apologią tej apoteozy, czyli z wpływową tradycją badawczą, której patronuje Meyer Howard Abrams. „Wolność – przeniesiona w regiony czystej spekulacji bądź gry z językiem – została w końcu przez romantyków uwewnętrzniona”²³, co zachęciło Abramsa, jak komentował Marek Wilczyński, do potraktowania *Fenomenologii ducha* Hegla jako „pojęciowego analogonu poematu o etapach rozwoju indywiduum”, czyli matrycy dla *Preludium*. W tej sytuacji zrozumiałe były „zastrzeżenia co do dystansu wobec zewnętrznych okoliczności”²⁴ w koncepcjach autora *Zwierciadła i lampy*. W tym układzie odniesienia książka Hamiltona jawi się jako rehabilitacja metafory zwierciadła (odsuniętego w kącie, gdy modna stała się lampa wyobraźni), które jednak nie snuje się bezproduktywnie po gościńcu i nie daje się objaśnić prostą formułą mimetycznego przedstawienia, ale powraca obciążona bagażem kontekstów upakowanych w terminie *Realpoetik*.

Hamilton na uboczu głównej argumentacji załatwia więc również wewnętrzne, brytyjsko-brytyjskie porachunki. I tak jak niezrozumiała jest dla polskiego kibica (który nie wie, kim był Jimmy Greaves) wzajemna niechęć fanów Chelsea i Tottenhamu, klubów z dwóch niesąsiadujących ze sobą dzielnic Londynu, tak też polemiczne wycieczki Hamiltona przeciw „samorodnemu oparowi” wyobraźni pozostaną niejasne dla polskiego czytelnika (który nie wie, kim był Abrams). Wyrażna nieprzystawalność wyspiarskiego romantyzmu (wywyższenie kategorii wyobraźni, inna kultura religijna itd.) do polskich warunków zachęciła Wilczyńskiego do postawienia prowokacyjnego pytania bez odpowiedzi: „czy Abrams jest w ogóle polskiej nauce o literaturze do czegokolwiek potrzebny?”²⁵. Pod pióro ciśnie się jego parafraza: czy i Hamilton zda się na coś polskiemu literaturoznawcy?

Odpowiedzi udzieli Maurycy Mochnacki, romantyk wyróżniający się tym, że w różnych okresach swojej działalności był zainteresowany i dobrze zaznajomiony z twórczością wszystkich bohaterów książki Hamiltona (chyba z wyjątkiem Leopardiego). Główny krytyk literacki przedlistopadowego romantyzmu, a później najważniejszy ideolog powstania bez wątpienia potrafił deklamować? Kanta, filozofia natury Schellinga zaważyła na całym jego pisarstwie, wczesny program kulturalny był zainspirowany pismami de Staël, Novalisa i Schległów, natomiast później, podczas wojny polsko-rosyjskiej, był przekonany, że liberalne doktryny Constanta... „nie staną nam za pół szwadrona jazdy” (SK 89). Każda próba całościowego opisu twórczości Mochnackiego staje przed wyzwaniem, jakie stanowi jej wyrazisty podział na fazę literacką (do wybuchu powstania listopadowego) oraz polityczną (w trakcie i po insurekcji), usankcjonowany przez samego autora w przedmowie do rozprawy *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* pisanej u progu wojny polsko-rosyjskiej: „Czas nareszcie przestać pisać o sztuce, co innego zapewne mamy teraz w głowie i w sercu, improwizowaliśmy najpiękniejsze pienie narodowego powstania! Życie nasze jest poezją” (LP 191).

²³M. Wilczyński, *Historia literatury jako metafora. Romantyzm M.H. Abramsa*, [w:] *Siła komentarza. Romantyzmy literaturoznawców*, red. J. Borowczyk, W. Hamerski, P. Śniedziewski, Poznań 2011, s. 129.

²⁴Tamże, s. 127, 128.

²⁵Tamże, s. 135.

Konceptualizacja tego przełomu jest trudniejsza niż w przypadku „zwrotu politycznego w myśli Schległa” (RP 124). Uczestnik spisku podchorążych podburza tłumy, współtworzy Klub Patriotyczny, przeprowadza próbę zamachu stanu i zawiązania rządu rewolucyjnego, cudem uchodzi z życiem, unikając linczu, zaciąga się do pułku strzelców – oto wydarzenia kilku zaledwie tygodni uzasadniające zmianę tematu, tonu, źródeł inspiracji, wreszcie też artykułów Mochnackiego. Często wspomina się w tym kontekście o wewnętrznych sprzecznościach rozdzierających dzieło krytyka, Mirosław Strzyżewski pisze wręcz o „upadku mitu romantycznej panpoezji”, „zadziwiającym paradoksie”, „tragicznej rozterce” czy „osobistym dramacie”²⁶. Jednocześnie pojawiają się wypowiedzi poszukujące ciągłości między oboma okresami w życiu Mochnackiego, przekonujące, tak jak Zbigniew Przychodniak, że poetycka mitologia nie została definitywnie przekreślona i „na pewno nie ma [...] w jego aktywności literacko-politycznej jakiegoś pęknięcia, rozłamania na oddzielne części”²⁷. A zatem problem, który warto rozważyć, testując przy tej okazji poręczność narzędzi dostarczonych przez Hamiltona, można ująć w pytaniu: Ile pierwiastka *Real* zawiera się we wczesnoromantycznej *Poetik* oraz, czy przygotowane wcześniej poręczne fikcje współtworzą polityczną rzeczywistość rozpraw późniejszych?

Kwestia „literackiego realizmu” Mochnackiego zajmuje nas w kontekście zaangażowania w „realizację celów dyskursu niefikcyjnego”, nie zaś ze względu na tradycyjne rozumienie terminu, którym jednak – o czym warto przypominać – polski krytyk posługiwał się w sposób prekursorski. W rozprawie *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* autor posłużył się określeniami „realizm” oraz „realizm poetycki” (LP 331-333), na kilka lat przed pojawieniem się terminu we francuskiej dyskusji o powieści jako synonimami wcześniej używanych wyrazów, takich jak „realny”, „snycerski”, „postaciowy”, „rzeczywisty”, w znaczeniu zbliżonym do współczesnego²⁸. Jednak czy twórczość naszego krytyka dysponuje zasobem „bardziej szczerego realizmu” (RP 125), ukrywającego się za ideą *Realpoetik*? Trudno oprzeć się wrażeniu, że temperament pisarski Mochnackiego doskonale wpisuje się w zaprojektowaną przez Hamiltona wizję kultury romantycznej, co znajduje wyprzedzające potwierdzenie w syntetycznym portrecie tego „pod wieloma względami najnowocześniejszego człowieka w Polsce”. Otóż to! Stanisław Brzozowski niemal dokładnie sto lat przed ukuciem terminu *Realpoetik* zinterpretował dzieło najwybitniejszego przedlistopadowego krytyka w tym duchu. Przypomnijmy więc, że dla autora *Głósów wśród nocy* Mochnacki to jedyny pełnokrwisty reprezentant „męskiego stanowiska”, czyli „nowoczesnego narodowego realizmu”²⁹. Ta zaangażowana postawa opisana została jako „dążenie do wdarcia się w dzieje”: romantyczny krytyk „tworzy sobą, całą swoją powierzchnią, wplecionym w moment, w wypadki jestestwem”, ukazując filozofię, literaturę i sztukę w głębokim powiązaniu jako „momenty rodzącego się działania dziejowego, czyli świadomego życia w swym narodzie”³⁰. Realizm Mochnackiego cechuje w tym ujęciu niesłychana żarliwość albo też, pozostając w nomenklaturze Kantowskiej, *Schwärmerei*, przewyższająca umiarkowany, dyplomatycznie stłumiony *Enthusiasmus* wykazywany przez de Staël czy Schległa. Różnica wynika z historycznego *milieu*, nie podważa prawa przynależności

²⁶M. Strzyżewski, *Wstęp*, [w:] M. Mochnacki, *Rozprawy literackie*, Wrocław 2004, s. LXXXIV-LXXXVII.

²⁷Z. Przychodniak, *Wstęp*, [w:] M. Mochnacki, *Pisma krytyczne i polityczne*, s. 25.

²⁸Zob. H. Markiewicz, *Dyskusja o realizmie*, [w:] *Tradycje i rewizje*, Kraków 1957, s. 45-47.

²⁹S. Brzozowski, *Głosy wśród nocy. Studia nad przesileniem romantycznym kultury europejskiej*, Warszawa 2007, s. 232.

³⁰Tamże, s. 240, 231-232, 237.

polskiego krytyka do republiki poetów, propagatorów *Realpoetik*, lecz przeciwnie, uzupełnia galerię postaw wobec pokongresowego porządku o dodatkowy, nieuwzględniony idiom.

Pod piórem Brzozowskiego owo „jestestwo wplecione w moment” jawi się jako intensywne i spoiste, chociaż autor wzmiankuje, że w okresie fascynacji filozofią natury „mógł napisać Mochnacki to lub inne zdanie pozostające w sprzeczności z tym, o czym tu mówię”³¹. Umiejętność „wdarcia się w dzieje” wydoskonala się więc u Mochnackiego po rozwinięciu idei „uznania samego siebie w swoim jestestwie” (LP 234-235), obrazującej stopniowe przychodzenie do refleksji w naturze, jednostkach, wreszcie w całych narodach, w którym pośredniczy zrazu literatura, a po wydarzeniach 29 listopada – polityczny akt lub czyn.

Za najwyraźniej sprzeczną z zasadą „nowoczesnego narodowego realizmu” można uznać rozprawę *O duchu i źródłach poezji w Polsce* (1825), w której Mochnacki, w ferworze walki z „rozdwójaniem estetycznym” (jak nazywał spór romantyków z klasykami), stawiał kontrowersyjną tezę: „Starożytność słowiańska, mitologia północna i duch średnich wieków te są źródła romantycznej poezji w Polsce” (DŻ 42). Krytyk uprawia myślenie życzeniowe, poszukując tradycji, która mogłaby pełnić funkcję akuszerki dla nowoczesnej świadomości Polaków, raczej ją konstruuje, niż odkrywa. Grunt był niepewny: mgliste wyobrażenia o dawnej Słowiańszczyźnie, odciętej od piśmiennych źródeł, średniowieczna kultura rycerska, która nigdy się u nas nie wykształciła, wreszcie zupełnie egzotyczne opowieści o Odynie, Frei i Thorze... Osobliwe wyobrażenie przyszłej „poezji w Polsce” od początku krytykowane było za oderwanie od rzeczywistości. Mochnacki nacierał pod złym kątem i ostatecznie zamiast wdrzeć się w dzieje, raczej odbił się od ich powierzchni, o czym przekonany był recenzent rozprawy, Joachim Lelewel, historyk skądinąd przychylny romantynom (kilka lat później wraz z Mochnackim zakładał rewolucyjny Klub Patriotyczny)³². Zresztą, na ile wiarygodny jest autor, który piętnując frankofilskie upodobania epoki Stanisława Augusta za brak „cechy narodowej” (DŻ 5), sam roztacza wizję literatury w Polsce podszytą germanofilskim sentymentem? W innym artykule napisanym w tym samym roku Mochnacki demaskował negatywne skutki przekładów z obcych języków, inspirujących nieoryginalną refleksję, wywołujących „stagnację, nie tylko pod względem języka, lecz oraz pod względem wyobrażeń i myśli” (KM 88), a przecież w omawianej rozprawie krytyk sam obszernie i systematycznie streszcza mitologię nordycką, znaną z *Eddy poetyckiej* przełożonej kilka lat wcześniej przez... Lelewela. Zbieranie argumentów na rzecz niekonsekwencji wywodów Mochnackiego jest łatwe, a przecież osobliwa synkretyczność postulowanej „poezji w Polsce” naraża autora na jeszcze jeden, z punktu widzenia jego własnego światopoglądu ciężki zarzut – nieorganiczności.

Zainspirowany przekonaniem Schellinga, iż „z głębi przyrody poczyna się dzieło sztuki, wznosząc wraz z określonością i ograniczeniem”³³, krytyk kreślił wizję kultury polskiej podpo-

³¹Tamże, s. 234.

³²Wszystkie pomysły Mochnackiego Lelewel uznał za „nienarodowe”, chociaż najmocniej zaprotestował przeciwko importowi pierwiastka nordyckiego. Zob. J. Lelewel, *O romantyczności. Z powodu drugiego numeru „Dziennika Warszawskiego”*, „Biblioteka Polska” 1825, t. 4, s. 186.

³³F. Schelling, *O stosunku sztuk plastycznych do przyrody*, [w:] *Filozofia sztuki*, przeł. K. Krzemieniowa, Warszawa 1983, s. 508-509.

rządkowanej romantycznie przewartościowanej idei mimesis³⁴, opartej na ekwiwalencji organicznego wzrostu oraz procesu twórczego (natchnienie jako analogia nieświadomych sił natury), naśladowaniu pojmowanym jako „proces twórczy, produkcyjny, życiodajny” (ML 143), niezredukowanym do odtwarzania „pięknej natury”, czyli zewnętrznych przejawów lub literackich wzorów ich utrwalania. Analogia ta wrosła w język Mochnackiego, rozsiewając organiczne metafory, stanowiące – co zauważył Przychodniak – mocny argument na rzecz ciągłości kategorii pojęciowych w pisarstwie przed- i polistopadowym³⁵. Problem w tym, że „drzewo ojczystej poezji” (LP 360) wydaje się słabo ukorzenione – czy ze słowiańsko-nordyckiej hybrydy, czyli jesionu światów zaszczerpionego na czarnoleskiej lipie, ma szansę wyrosnąć literatura, dzięki której naród rozpozna się w swoim jestestwie?

Wyraźny arealizm wczesnej koncepcji „poezji w Polsce” traktowano niekiedy jako wyraz ideowej wsteczności, a więc zupełnie niezgodnie z republikańskim duchem *Realpoetik*. Jerzy Szacki zinterpretował wczesne stanowisko Mochnackiego jako przejaw antykapitalistycznej „wrogości do terażniejszości”, zmierzającej do jej „całkowitego i bezapelacyjnego odrzucenia”, a w konsekwencji do schillerowskiej „ucieczki przed rzeczywistością”³⁶. Szacki dostrzegał wprawdzie niuanse (pozytywna ocena średniowiecza nie oznaczała akceptacji dla feudalizmu, dawność miała walor przede wszystkim poetycki: „uznajmy jej wartość pod względem czucia i imaginacji”, DŻ 74), niemniej rozpatrując koncepcję Mochnackiego na tle szlacheckiego rewolucjonizmu, umieszczał ją blisko konserwatywnego ekstremum utożsamionego z niemieckim (pre)romantyzmem. Tezę Szackiego można by umacniać, np. cytatami z eseju Novalisa *Chrześcijaństwo, czyli Europa* (1799): „Chrześcijaństwo musi ponownie ożyć i działać, i znów, ponad granicami krajów, utworzyć widzialny Kościół, który [...] stanie się pośrednikiem między nowym a dawnym światem”³⁷. A „były to piękne, wspaniałe czasy...”³⁸ – Novalis nakreślił swoją utopijną wizję jesieni 1799 roku, pogiębiony wieściami o okrucieństwach świeckiej rewolucji, w przededniu Napoleońskiego zamachu stanu. Literalna interpretacja podobnych elegijnych zagęszczeń odpowiada za zrośnięcie się z romantykami przydawki „niepoprawni”.

Ale też właśnie w takich momentach – gdy natężenie fikcji wzrasta i rozluźnia się związek z politycznymi realiami – Hamilton przedstawia koncepcyjną zwrotnicę i tor interpretacji zauważalnie odchyła się, prowadząc do nowych konkluzji: według romantyka to właśnie „fikcja pomaga nam zaprzyjaźnić się z rzeczywistością” (RP 152). „Wiem tylko, że baśń jest dla mnie całościowym narzędziem poznania mojego terażniejszego świata”³⁹ – potwierdza Henryk. Opowieści, którymi karmi się protagonista *Henryka von Ofterdingena*, odsyłają do porządku legendarnego (miłość w mitycznej Atlantydzie), baśniowego (przygoda upersonifikowanej Bajki) lub prehistorycznego

³⁴Zob. M. Bąk, *Mimesis romantyczna. Teoria i praktyka w Polsce*.

³⁵Z. Przychodniak, *Wstęp*, s. 21. Oto reprezentatywna próbka myślenia Mochnackiego z wnętrza organicznej metafory: „Wszystkie razem liście na drzewie, tak długo skamieniałym i niemym, ojczystej poezji zaszumiły. Coś nim wstrząsnęło niewidomą mocą od ziemi do korony, że teraz szeleści i rusza gałęziami w wiatru powiewie i mruczy, i gada jakby odczarowane. Piękny to instrument – śpiewające drzewo!” (LP 360).

³⁶J. Szacki, *Ojczyzna – naród – rewolucja. Problematyka narodowa w polskiej myśli szlacheckorewolucyjnej*, Warszawa 1962, s. 151-152.

³⁷Novalis, *Chrześcijaństwo, czyli Europa*, [w:] *Uczniowie z Sais. Proza filozoficzna – studia – fragmenty*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 1984, s. 170.

³⁸Tamże, s. 148.

³⁹Novalis, *Henryk von Ofterdingen*, przeł. E. Szymani, W. Kunicki, Wrocław 2003, s. 183.

(traktat o kościach wygłoszony przez górnika) – są to lotne fikcje, które Novalis przymocował do głównej, *quasi*-historycznej narracji, aby umożliwić jej samej wzniesienie się ponad poziom kronikarskich faktów. Dzięki temu zabiegowi rzeczywistość przedstawiona, czyli średniowieczne gościńce, wsie i miasta w epoce wojen krzyżowych, jawi się jako iluzyjna, „jakościowo spotęgowana”: „Świat musi zostać zromantyzowany. W ten sposób odnajdziemy pierwotny sens”⁴⁰. W rozumieniu Hamiltona taka technika przedstawiania stanowi nie tylko wyraz tęsknoty za pogodzoną Europą, ale i skryty za figuralnym woalem (czyli „zromantyzowany”) przepis na jej zaspokojenie. Novalis chciał uczynić z „romantyzowania” sposób na realne „wdarcie się w dzieje”, zaprezentował więc czytelnikowi wizję „pogodzenia kosmopolitycznych i nacjonalistycznych napięć poprzez federalistyczną ideę Europy” (RP 145). Jej nastrój miał udzielić się czytelnikowi nieukończony powieści, w której kalista pełnia czasu średniowiecznego (historia Krzyżowca, zmierzającego do źródeł chrześcijańskiej kultury, a następnie powracającego do domu) została skontaminowana z nieuchronnością linearnego czasu świata nowoczesnego (tykanie anachronicznego ściennego zegara w mieszczańskim domu Henryka). Twórczość poety zmarłego w 1801 roku oddawała porewolucyjne nastroje, antycypując procesy, które doprowadziły do rekonstrukcji nowego starego ładu po kongresie wiedeńskim. Romantyczna dialektyka fragmentu i pełni w odczytaniu Hamiltona stanowi figuralny opis Europy, zarazem chrześcijańskiej i narodowej (a więc w głębokim sensie ironicznej), mieszaniny uniwersalizmu i partykularyzmów, których synteza, czyli Prawdziwe Święte Przymierze, stanowi analogon romantycznego ideału powieści: „wiecznie może się tylko stawać, a nigdy nie spełnić”⁴¹.

Mochnecki pozostawał pod urokiem myśli Novalisa, gdy entuzjastycznie pisał: „na skrzydłach imaginacji przenieśmy się do epoki, którą wiosną w życiu narodów lub piękną jutrzienką nowszych czasów nazwać można” (DŻ 28). Reinterpretacja tej regresywnej utopii w duchu *Realpoetik* wydaje się prostsza niż w przypadku niemieckojęzycznych inspiratorów. Wczesny program kulturalny autora *Myśli o literaturze polskiej* stanowił nie tylko głos w sporze z klasykami, ale i odpowiedź na systematycznie wzrastające ciśnienie cenzury w Królestwie Polskim pod panowaniem Mikołaja I oraz polityczne represje, których sam srogo doświadczył. Krytyk wchłaniał, a następnie instrumentalizował konstrukcje myślowe zachodnich romantyków, co tłumaczyło się „położeniem ideologa, który w skomplikowanej sytuacji Polski, opierając się na romantycznej aparaturze pojęciowej, chce uzasadnić pozytywny program kulturalny, a jednocześnie negatywną ocenę rzeczywistości”⁴². Warszawska adaptacja myśli niemieckiej polegała na obniżeniu poziomu abstrakcji i urealnieniu poprzez wypełnienie bardziej doraźną treścią. Oczywiście sprowadzenie programu Mochneckiego z „krainy marzeń” w dziedzinę *Realpoetik* nadal wymaga lektury niedosłownej, a zatem przyjęcia wstępnego założenia, do którego zachęcał m.in. Pieróg, że krytyk traktował wymienione przez siebie źródła „poezji w Polszcze” jako pole inspiracji, nie zaś wzór bezpośredniego naśladowania⁴³.

„Duch wieków średnich”, pierwszy z trzech filarów programu, reprezentuje model wspólnoty niebędącej „rezultatem porządku społecznego” (takiego, jaki zapanował w pokongresowej Euro-

⁴⁰Novalis, *Poetycyzmy*, [w:] *Uczniowie z Sais...*, s. 202.

⁴¹F. Schlegel, *Fragmenty*, przeł. C. Bartl, oprac. M.P. Markowski, Kraków 2009, s. 62.

⁴²K. Krzemień-Ojak, *Maurycy Mochnecki. Program kulturalny i myśl krytycznoliteracka*, Warszawa 1975, s. 55.

⁴³Zob. S. Pieróg, *Maurycy Mochnecki...*, s. 74-75.

pie), lecz „wiernym obrazem naszych władz moralnych” (DŻ 29-30, zdławiwszy aspiracje wielu narodów, Europa stanowiła ich karykaturę). Filar drugi, czyli „starożytność słowiańska”, modernizuje układ w duchu nowoczesnym, wprowadzając dialektykę całości (średniowieczny uniwersalizm) oraz fragmentu (romantyczny partykularyzm). Słowiańszczyzna stanowi etyczny kręgosłup modelu, niebezpośrednio przypominając, że kosmopolityczny ideał Europy „ponad granicami” będzie fałszem, jeżeli granic, od których miałby on abstrahować, *de facto* nie będzie lub będą one fikcyjne (jak wynikało z uregulowania sprawy polskiej w akcie końcowym kongresu wiedeńskiego). A przecież wizja Europy unijnej konotowana przez naturocentryzm Schellinga czy średniowiecze Novalisa nie była autorowi *O duchu i źródłach...* zupełnie obca – przypomnijmy sławny artykuł *Romantyzm polski wśród romantyzmów europejskich*, w którym Maria Janion przekonywała, że również w Polsce „sympatie» i *correspondances* rządziły romantycznym kosmosem”⁴⁴ i umieszczała naszego bohatera w samym centrum tego ruchu. W tym kontekście zainteresowanie „mitologią północną”, stanowiącą filar trzeci „poezji w Polsce”, można traktować jako symbol wolnego rynku idei – nowa, synkretyczna mitologia stanowiła wspólną walutę romantyków europejskich, nieistniejącą wprawdzie, lecz postulowaną m.in. przez Schlegla w *Przemowie o mitologii*. Nordycki inkluz, wkomponowany w strukturę przyszłej poezji narodowej, ma również kontekst lokalny i pragmatyczny. Północ pełni w artykule funkcję estetycznej dźwigni, dostosowanej długością do wagi przedmiotu, który ma za zadanie podważyć – jest nim jednostronne i głęboko osadzone w polskiej literaturze umiłowanie wzorów antycznych i francuskich. Mochnacki, przeciwstawiając wzorem de Staël nordycką Północ grecko-rzymskiemu Południu, dyskutował nie tylko z radykałami z obozu klasycyzmu, ale również zbyt umiarkowanymi reformatorami, promotorami drogi środka, takimi jak Kazimierz Brodziński.

Dość jednak paradoksalnie zwrot ku poetycznej przeszłości Północy zasiliał rozprawę energią protorewolucyjną. Mitologia stanowi estetyczny ekwiwalent barbarzyńskiej siły, która „nie była kształcona przez towarzyskie stosunki” (DŻ 26), siły zdolnej rozbijać „zmysłowy egoizm” imperiów reprezentowanych przez „berło rzymskiego despotyzmu” (DŻ 30). A zatem *O duchu i źródłach poezji w Polsce* w sposób głęboko aluzyjny wyraża sprzeciw wobec europejskiego *status quo* niewolny od subtelnej groźby. Niby mimochodem odtwarza krytyk wzorcową historię ludu, który – posłużyć się jawniej polityczną nomenklaturą późniejszej rozprawy *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* – zrazu „strącony z widowni działań” (LP 201), „przychodzi do refleksji” (LP 203) i „uznaje się w swoim jestestwie” (LP 223). Dodajmy, że „dzika imaginacja” (DŻ 21), „nieokresane fikcje” oraz „grube pomysły” (DŻ 26), czyli osławiona nordycka ponurość i gwałtowność, doskonale wyrażają porywczego ducha krytyki Mochnackiego, styl myślenia pełen radykalnych kontrastów i nieociosanych idei, podporządkowanych stałemu celowi, którym było „wyciągnięcie na jaśnią myśli narodu” (LP 224), a w konsekwencji odzyskanie jego prawa do samostanowienia.

Ostatecznie to nie metafora organiczna (podatna na dekonstrukcję), ale raczej nieorganiczny pragmatyzm integruje twórczość „najnowocześniejszego człowieka w Polsce”. Poszukując sposobów oddziaływania na czytelników, podejmował wątki aktualnych dyskusji, odwoływał się do nośnych filozofii oraz literackich nowinek – sięgał po dostępne środki (zmieniające się wraz z okolicznościami), nie tracąc z pola widzenia celu (który pozostawał niezmienny). Skutkiem

⁴⁴M. Janion, *Romantyzm polski wśród romantyzmów europejskich*, [w:] *tejże, Gorączka romantyczna*, Gdańsk 2007, s. 47.

ubocznym stosowanej metody były lokalne (na poziomie jednego tekstu) i globalne (między tekstami powstałymi w różnych latach) niespójności, zaskakujące przeskoki myślowe, niestałość źródeł inspiracji. Każdy nowy wątek wplatał Mochnacki do wywodu, podporządkowując go nadrzędnej kategorii krytyki, która „była szkołą patriotyzmu, uczyła wyobraźni politycznej, ćwiczyła w czytelnikach niepodległe, głębsze widzenie świata”⁴⁵.

Można zaryzykować stwierdzenie, że już na etapie formułowania wczesnego projektu „poezji w Polsce” ujawniał się legendarny makiawelizm Mochnackiego, kojarzony głównie z jego aktywnością polityczną oraz publicystyką doby powstania. Dla koncepcji *Realpoetik* idee Niccolò Machiavellego stanowią ważny punkt odniesienia. Hamilton uważa, że dziewiętnastowieczni pisarze właśnie od autora *Księcia* nauczyli się „postrzegać konflikt między różnymi interesami w państwie jako zdrowy, wytwarzający wewnętrzną siłę”. Oczywiście pogląd zreinterpretowali na potrzeby swojej odnowionej republiki uczonych: „Romantyczna różnica, zapośredniczona przez Kanta, to różnica między rzeczywistymi rozruchami społecznymi, akceptowanym przez Machiavellego, a walką na umysły” (RP 30).

Jak pisał Bronisław Łagowski, w czasie powstania Mochnacki praktykował makiawelizm, „rozważając politykę wyłącznie jako dziedzinę środków, a więc biorąc ją w wymiarze rzeczywistości”, co pozwalało mu „przeniknąć otoczkę moralistyczną, ideologiczną, religijną czy magiczną, w jaką z reguły spowite są praktyki polityczne”⁴⁶. Pojmowanie rewolucji ewoluowało u Mochnackiego wraz z wypadkami, jednemu przekonaniu pozostał wszakże wierny: „Rewolucja jest umiejętnością” (PB 33). To właśnie pragmatyzm, mający przełożenie na realne i niezrządkiem kontrowersyjne decyzje (takie jak poparcie spisku koronacyjnego), kierował Mochnackim, gdy pisał, że straszniejszy od „terroryzmu stronnictw” (Dantona i Robespierre’a) oraz „terroryzmu geniuszu” (Napoleona) był „terroryzm politycznego nierozumu” (TN 41-42), czyli niezdecydowanie, obskurantyzm oraz ideologiczna nadorganizacja zarządzających powstaniem. Autor szukał drogi do celu ponad poglądami stronnictw, a nawet ponad doktrynami politycznymi, o czym pisał otwarcie, tworząc obrachunek powstania: „Należało przecież koniecznie coś rzucić w paszczę Mikołajowi: albo żelazną energią absolutyzmu, którego by strawić nie mógł, – albo energią jakobińską usystematyzowaną, nieprzebraną, straszna, krwawą, – albo na koniec dynastią” (PN 384).

Wobec gotowości użycia środków tak radykalnie odmiennych, subtelniej napięcia między polityką i poetyką, widoczne np. w artykule *O rewolucji w Niemczech*. Nieudolna próba przewrotu we Frankfurcie (rewolucja w Niemczech i w Polsce „jak dwa koła zazębite w siebie zachodzą”, RN 187) posłużyła Mochnackiemu za pretekst do analizy stanu współczesnego społeczeństwa niemieckiego. Przyczyny niepowodzeń upatrywał krytyk w tym, co wcześniej uznawał za siłę: „Niemcy są krajem *par excellence* filozoficznym, literackim” (RN 192). Publicysta stwierdzał, że transcendentalizm filozofów „odzwyczaił od praktycznego widzenia rzeczy”, uczynił więc z Niemców rewolucyjnych impotentów potrafiących tylko dumać „o państwie czysto rozumowym” (RN 194). O filozofii tożsamości Schellinga, swojego dawnego mistrza, pisał: „Umysł, którego tęgość taką dedukcję z A równe A wytrzyma [...], mógłby pewnie, gdyby się obrócił do

⁴⁵B. Urbankowski, *Myśl romantyczna*, s. 143.

⁴⁶B. Łagowski, *Filozofia polityczna Maurycego Mochnackiego*, Kraków 1981, s. 155, 157.

praktycznego życia, naród swój ze snu ocucić” (RN 195). Mochnacki spostonował również rozmiłowaną w średniowieczu literaturę niemiecką, w niejawnej palinodii, polegającej na literalnym odczytaniu własnych tez „o źródłach poezji w Polsce”: „Rewolucja i literatura są to rzeczy we wszystkim sobie przeciwne. Literatura denerwuje, zabija czas: z tego względu jest jednym z wielkich środków restauracji” (RN 197).

Na koniec wyprowadza autor dokuczliwą pointę: „w emeucie frankfurckiej cała się zniewieścianość, miękkość charakteru germańskiego wybiła”, by następnie ją osłabić, dodając, że nadzieja nie została jednak stracona: „Lecz to tylko pierwsza próba. Zmężnieją, zdziczeją. W tym wieku dzikość będzie zaletą” (RN 197). Intrygująco wije się myśl Mochnackiego! Oddalając od siebie dawniejszą pokusę wyidealizowanego średniowiecza oraz pogańskiej mitologii (teraz są symbolami zniewieścianości i obskurantyzmu), ocala jednak nordycką gwałtowność, dosłownie wskazując na jej polityczną funkcję, aluzyjnie sugerowaną już w rozprawie *O duchu i źródłach poezji w Polsce*. Rewolucja nie potrzebuje smętnych skaldów czy trubadurów (rodem z powieści Novalisa), nie pogardzi za to dzikimi chrześcijanami, pełnymi neofickiego entuzjazmu, ale z barbarzyńskim błyskiem w oku (przypomnijmy: chrystianizm nadał „poetyczną cechę pozostałym z poganizmu szczątkom”, DŻ 17) – takimi, którzy jeszcze nie zapomnieli, jak burzy się imperia.

Idea *Realpoetik*, spinając oba brzegi twórczości Mochnackiego, ułatwia dostrzeżenie, że „polityka bez dogmatów”⁴⁷ znajduje uzasadnienie we wcześniejszej, literacko zorientowanej krytyce bez dogmatów, nawet jeżeli na powierzchni nierzadko jej zaprzecza. Polskie „ćwiczenia z politycznej wyobraźni” (RP 139) siłą rzeczy naznaczone są lokalną specyfiką – autor, który z pogardą wypowiadał się o „poszarpanym świstku wiedeńskim”⁴⁸, poszukuje „pragmatycznego kompromisu” (RP 36) nie w kularach roztańczonego kongresu, lecz na prowincji imperium, knowania przeciw despotyzmowi ubierając wpierw w metaforyczne konstrukcje literackie, takie jak „poezja w Polsce”, później zaś w makiaweliczny „systemat rewolucji”. Ostatecznie więc *Realpoetik* może przydać się polskiemu literaturoznawcy, chociaż nie do tego, by przekonywać go o dyskretnym realizmie romantycznych fikcji. Zysk z lektury będzie zaskakujący i nieprzewidziany przez autora. Po pierwsze, upolitycznienie romantyzmu europejskiego (zwłaszcza niemieckiego), przybliży go: osłabia wrażenie obcości i zachęca do badań komparatystycznych, czyli postromantycznej dialektyki całości i fragmentu, zmierzającej do określenia naszego miejsca w europejskiej unii romantyzmów. Po drugie, całą siłą argumentacji włożoną przez Hamiltona w przekonanie anglojęzycznego czytelnika, że „poezja prowadzi do polityki” (RP 219), należałoby przechwycić i wykorzystać odwrotnie: dysponentom silnie upolitycznionego obrazu polskiego romantyzmu można by w ten sposób przypomnieć o wyjściowej i określającej końcowe rezultaty funkcji poetyki.

⁴⁷Zob. S. Pieróg, *Maurycy Mochnacki...*, s. 176.

⁴⁸M. Mochnacki, *Towarzystwo Patriotyczne. Posiedzenie d. 16 stycznia*, cyt. za: S. Pieróg, *Maurycy Mochnacki...*, s. 180.

SŁOWA KLUCZOWE:

polityka

MOCHNACKI

romantyzm

ABSTRAKT:

Paul Hamilton przedstawił w książce *Realpoetik...* pomysłową próbę rewizji europejskiego romantyzmu. W swoim komparatystycznym studium zinterpretował twórczość niemieckich, francuskich i włoskich romantyków jako silnie, choć aluzyjnie upolitycznione (uwarunkowania i konsekwencje kongresu wiedeńskiego stanowią najważniejszy kontekst dla wywodów brytyjskiego badacza) rozwinięcie dawniejszego etosu republiki uczonych, a zarazem świadectwo polemicznej lektury filozofii Immanuela Kanta, przede wszystkim zaś *Krytyki władzy sądzania*. Artykuł podejmuje próbę przetestowania poręczności koncepcji Hamiltona w refleksji nad literaturą polskiego romantyzmu. Istnieje wiele przeszkód w łatwej asymilacji tytułowej idei *Realpoetik*. Są nimi m.in. słaba i z reguły nieufna recepcja pism Kanta, ograniczona żywotność brytyjskich kontekstów literackich, stanowiących dla Hamiltona kluczowy, negatywny punkt odniesienia, oraz, być może przede wszystkim, naturalna i niewymagająca szerokich uzasadnień polityczność rodzimego romantyzmu. Na przykładzie twórczości Mauricego Mochnackiego można wykazać, że pomimo trudności w zastosowaniu tez z książki *Realpoetik...* na rodzimym gruncie, mogą się one okazać inspirujące w lekturze dzieł polskich romantyków, a nawet więcej, uzupełniają obraz nakreślony przez Hamiltona o ważną, a przemilczaną słowiańską perspektywę.

e s t e t y k a

HAMILTON

NOTA O AUTORZE:

Wojciech Hamerski – adiunkt Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Autor książek: *Ironie romantyczne* (2018) i *Romantyczna troposfera powieści. Interpretacje prozy Kraszewskiego, Szymanowskiego i Korzeniowskiego* (2010). Publikował m.in. w „Pamiętniku Literackim”, „Tekstach Drugich”, „Poznańskich Studiach Polonistycznych. Serii Literackiej”, „Wiek XIX”, „Przeglądzie Humanistycznym”. Współredagował tomy zbiorowe, m.in. *Siła komentarza. Romantyzmy literaturoznawców* (2010) i *Romantyzm w lustrze postmodernizmu (i odwrotnie)* (2014). Współautor antologii literackiej *Co piłka robi z człowiekiem. Młodość, futbol i literatura* (2012). Redaktor „Czasu Kultury”.